

JOANNA KRAKOWSKA

Instytut Sztuki PAN

ORCID: <https://orcid.org/0000-0003-3604-7313>

Badaczka ma pytania, czyli ostatnia rola Idy Kamińskiej

Nagrodą za dobrze postawione pytanie jest jeszcze więcej pytań. Im więcej pytań, tym lepiej, choć nie oznacza to wcale, że będzie równie wiele odpowiedzi. Zwłaszcza że te odpowiedzi są nieraz tylko hipotezami albo spekulacjami, albo wręcz fantazjami. Niektóre pytania mają zdolność rozmnażania się, rozrastania, pączkowania i generowania kolejnych, a inne po prostu umierają wraz z odpowiedzią. Doświadczona badaczka stawia je zatem w taki sposób, by nie unicestwić wątpliwości towarzyszących doraźnym rozstrzygnięciom i zachować pytańniki w mocy. Badaczka zna swoje ograniczenia i wie, że jej odpowiedzi nie wyczerpują pomysłów na historię. A ta się kręci w trybach i trybikach informacji, emocji, poglądów, języków i okoliczności. Zwłaszcza okoliczności.

Stąd pierwsze pytanie: czy tekst o ostatniej roli Idy Kamińskiej powinien powstać akurat teraz, latem 2024 roku? Z jednej strony nie ma lepszych okoliczności, nadchodzi bowiem czas okrągłych rocznic – w 2025 minie czterdzieści pięć lat od śmierci Idy Kamińskiej, sto lat od śmierci jej matki, a zarazem Matki teatru żydowskiego, bo tak nazywano Esther Rachel Kamińską. W 2025 roku minie też siedemdziesiąt pięć lat od powstania Państwowego Teatru Żydowskiego w Polsce i siedemdziesiąt od przeniesienia go do Warszawy. Wiadomo, że potrzeba upamiętnień to okazja do nowych opowieści, odkryć, historycznych rewizji. Hasło „ostatnia rola” ma odpowiednią retoryczną moc, by obsłużyć niejedną rocznicę. A jeśli uznać, że ostatnią rolą Kamińskiej jest rola Nadzieży Mandelsztam w telewizyjnym spektaklu kanadyjskiej telewizji CBC *Mandelstam’s Witness* z 1975 roku, to do roku obchodów dołożyć może jeszcze własne pięćdziesięciolecie. Historia ustanawia więc piękną ramę, trzeba tylko wypełnić ją jak najlepiej nową treścią.

Tymczasem jednak mamy lato 2024. Rosja od dwóch i pół lat prowadzi pełnoskalową wojnę w Ukrainie, mordując ludzi i zrównując z ziemią wsie i miasta. Izrael ostrzeliwuje i bombarduje Strefę Gazy, masowo zabijając ludność cywilną. Taka jest współczesna rama dla rocznicowych narracji. Akurat teraz pisanie o spektaklu, w którym żydowska aktorka wciela się w postać rosyjskiej pisarki, nie wydaje się – i tu długo szukam odpowiedniego słowa – priorytetowe? stosowne? wygodne? zgodne z sumieniem? Oczywiście jest wiele argumentów „za” i zaraz ktoś zagrzmi z oburzeniem, że ofiarom totalitaryzmów, hitlerowskiego i stalinowskiego, odbiera się w ten sposób głos. Że (nie)pisania historii nie powinny dyktować doraźne warunki. Że absurdem jest obciążać Kamińską i Mandelsztam zbrodniami Putina i Netanjahu. Są na to argumenty przeciwne: nie chodzi o odebranie głosu dawnym ofiarom, lecz o udzielenie go obecnym i świadczenie na ich rzecz bez historycznego relatywizowania popełnianych na nich zbrodni. W pisaniu historii zaś, a już zwłaszcza żydowskiej i rosyjskiej, polityczny czy doraźny imperatyw był zawsze w przeszłości decydujący. Ida Kamińska i Nadieżda Mandelsztam, jeśli dobrze rozumiem ich rolę publicznych intelektualistek swoich czasów, gdyby żyły, wobec tych wojen zajęłyby stanowisko. Szczęśliwie, nie musimy zastanawiać się jakie.

Odsuwając na bok te czy inne argumenty, poprzestać można na konstatacji, że pisanie dziś o ostatniej roli Idy Kamińskiej w spektaklu na podstawie wspomnień Nadieżdy Mandelsztam lokuje badaczkę w centrum kontrowersji, co wydaje się z jednej strony przewrotnie pociągające, a z drugiej zupełnie niepotrzebne w odniesieniu do opisywanego wydarzenia. Zatem nie sam wybór tematu, lecz moment jego podjęcia jest nacechowany znaczeniami, które bywają niepożądane. Tak zupełnie na marginesie, warto częściej zwracać uwagę na wycucie czasu, synchronizację i chronometraż historycznego dyskursu, bo ma to dla badań i ich recepcji poważne konsekwencje, czy dotyczy dziejów państwowości, powstań narodowych, awansu klasowego, kobiet, rosyjskiej awangardy, zbrojeń atomowych czy teatru żydowskiego.

Decydując się zatem na odłożenie na kiedy indziej pisania o wygnanej z Polski żydowskiej aktorce w roli doświadczonej prześladowaniami rosyjskiej pisarki, by nie uwikłać ich losów w nazbyt żywe emocje i nie pozwolić na ich włączenie we współczesne spory na inny temat, badaczka może przynajmniej zarysować mapę tej „ostatniej roli” i jej rozlicznych powiązań.

Tylko czy rola Idy Kamińskiej w *Mandelstam's Witness* rzeczywiście była jej ostatnią? Zależy, czy rozumieć przez to ostatni występ, czy ostatnią w pełni skonstruowaną postać sceniczną. Po nagraniu spektaklu dla telewizji w 1975 roku Kamińska wyjechała do Izraela i tam grała, jak wynika z afisza, jedną ze swych popisowych ról w sztuce *Glikl Hammeln żąda sprawiedliwości*, a później po powrocie do Nowego Jorku zapewne nieraz dawała jeszcze aktorskie koncerty z fragmentami ról i piosenkami, jak ten z 29 stycznia 1978, zatytułowany *An Afternoon with Ida Kamińska*. Nie były to jednak nowe role, lecz okazjonalne występy, najczęściej wraz z mężem i córką. Być może za ostatnią można by uznać rolę w *Dochodzeniu* Weissa w reżyserii Michaela Bavara, gdzie zagrać miała jedną ze świadkiń Zagłady. Premiera tego spektaklu, jak wynika z programu, odbyła się w Brotherhood Synagogue w Gramercy Park w Nowym Jorku 11 maja 1980. Ida Kamińska zmarła na atak serca 21 maja. Czy zatem w premierze i sześciu kolejnych powtórzeniach rzeczywiście wystąpiła?

Nawiasem mówiąc, Nadieżda Mandelsztam zmarła tego samego roku, w grudniu.

Być może efektywność zarówno artystyczna, jak i symboliczna monodramu według jej wspomnień pozwala mimo wszystko na użycie retorycznego chwytu „ostatniej roli”? Zwłaszcza że taśma VHS utrwaliła nadzwyczajną wprost charyzmę aktorki i zachowała jej charakterystyczności, tak doskonale wydobyte już w oscarowym filmie *Sklep przy głównej ulicy* z 1965 roku. Kamińska otwiera spektakl, recytując po rosyjsku wiersz Mandelsztama, a potem gra już po angielsku. Czy dla anglojęzycznego widza jej obcy akcent jest zaletą i uwiarygodnieniem roli, czy budzi może na przykład irytację?

Monodram *Mandelstam's Witness* to adaptacja wspomnień żony Osipa Mandelstama, które ukazały się po raz pierwszy w Nowym Jorku w 1970 roku: po rosyjsku w emigracyjnym Wydawnictwie im. Czechowa i w skróconej wersji po angielsku, pod tytułem *Hope Against Hope*. I to angielskie wydanie stało się podstawą adaptacji telewizyjnej. Tytuł angielski zachowano też w polskim przekładzie: *Nadzieja w beznadziejności* ukazała się w wydawnictwie Polonia Book Fund w Londynie w 1976, a przedrukowały ją później w kraju drugoobiegowe oficyny: NOWA w 1981, ABC/Kos w 1981 i Krąg w 1982. Dopiero wydanie oficjalne z 1997

przyniosło nazwisko anonimowego dotąd tłumacza Andrzeja Drawicza i modyfikację tytułu: *Nadzieja w beznadziei* (Wydawnictwo Wiedza i Życie, Warszawa 1997). Po latach Agora opublikowała pełne dwutomowe wydanie *Wspomnień* Nadziei Mandelsztam w przekładzie Jerzego Czecha (Warszawa 2015–2016).

Czy trzeba w ogóle pisać o edytorskich losach tej książki przy okazji adaptacji i roli Kamińskiej? Zapewne warto, jeśli poddać refleksji wpływ myśli rosyjskich dysydentów na kształtowanie się ideowe polskiej opozycji demokratycznej i zapuścić się na chwilę w rejony, do których telewizja CBC z pewnością nie docierała, ale które mocą tajemnych powiązań składają się na opowieść o latach siedemdziesiątych – między emigracją pomarcową, pamięcią Marca, narodzinami drugiego obiegu, rozliczeniami stalinizmu, wsparciem Zachodu dla demokratycznej opozycji, Solidarnością, groźbą sowieckiej inwazji i admiracją dla rosyjskich dysydentów. Albo jeśli położyć nacisk na walor tego przedstawienia, łączącego nieoczekiwanie żydowską, polską, rosyjską, węgierską i czechosłowacką diasporę we wspólnym przedsięwzięciu i w pewnym sensie we wspólnej sprawie.

Czyżby widać to było w warstwie wizualnej spektaklu, realistycznie – jak na warunki kanadyjskiej telewizji – odzwierciedlającej wnętrze moskiewskiego mieszkania bohaterki, które sprawia wrażenie rekwizytorni zapamiętanych z rodzinnych domów sprzętów i naczyń? Czy to pożywka dla emigracyjnej nostalgii scenografa, aktorki, reżysera i zapewne dużej części zespołu produkcyjnego?

Nie przypadkiem wspomniałam wcześniej o czechosłowackim filmie *Sklep przy głównej ulicy*, współreżyserowanym przez Jana Kadara i Elmara Klosa. Spektakl *Mandelstam's Witness* wyreżyserował bowiem pierwszy z nich, także – jak Ida Kamińska – emigrant 1968 roku, tyle że z pacyfikowanej wówczas Czechosłowacji. Autorem scenografii był z kolei emigrant ze Związku Radzieckiego, Nikołai Solovyov, który jeszcze przed wojną projektował dekoracje do *Aleksandra Newskiego* Eisensteina. Autor adaptacji Vivian M. Rakoff to parający się piórem psychiatra z Toronto, Żyd urodzony w południowej Afryce.

Żydowska aktorka z Polski, rosyjska pisarka – wdowa po urodzonym w Warszawie poecie, słowacki reżyser urodzony w Budapeszcie i inni, których już nie wyliczę, to być może wcale zwyczajny skład jak na kraj

i kontynent zamieszkały przez przybyszów zewsząd, ale dla tego konkretnego przedsięwzięcia to chyba jednak skład symptomatyczny?

I ostatnie powiązanie na tej mapie myśli do tekstu odłożonego na kiedyś, na później, na lepsze czasy: Arthur Miller i jego znajomość z Idą Kamińską. Dramatopisarz, w kraciastej bluzie, na tle przyrody wygłasza słowo wstępne do monodramu Kamińskiej. Znany ze swojego upodobania do literatury rosyjskiej i niechęci do totalitaryzmów, skupia się na losie wielkiego poety („drugiego po Puszkynie”) skazanego na zapomnienie, na heroizmie przetrwania i na dawaniu świadectwa. Jest odpowiednio wzniosły i bezpiecznie ogólnikowy. Czy zgodził się na wygłoszenie tego wprowadzenia na prośbę aktorki? Nie jest to wykluczone, zważywszy, że poznał ją podczas wizyty w Polsce w latach sześćdziesiątych, gdy gościł w Teatrze Żydowskim w Warszawie. Z ówczesnego spotkania zachowało się zdjęcie, na którym Arthur Miller z pochyloną głową uważnie słucha, co mówi do niego Ida Kamińska. Musieli mieć też ze sobą kontakt wiosną 1975, ponieważ jak wynika z datowanego na 9 maja listu Millera do córki Idy, Ruth Kamińskiej, pisarz został poproszony o lekturę jej wspomnień z okresu zesłania w Związku Radzieckim i spełnił tę prośbę z wielką życzliwością¹.

Zważywszy, że Ida Kamińska w tym samym roku 1975 odwiedziła Polskę w związku z pięćdziesiątą rocznicą śmierci matki, można by zapytać, czy nie obawiała się, że udział w inscenizacji tekstu *Nadzieży* Mandelsztam jej to uniemożliwi? Nawet jeśli przyszło jej to do głowy, to niewykluczone, że informacja o tej roli do reżimowych funkcjonariuszy nie dotarła.

Tak jak dopiero po latach dotarła do badaczek losów Idy Kamińskiej i teatru żydowskiego w Polsce.

¹ Zarówno wspomniane zdjęcie z Arthurem Millerem, jak i list Millera do Ruth Kamińskiej oraz wszystkie przywołane w tekście afisze i programy znajdują się w archiwum YIVO w Nowym Jorku, Zbiór: Ida Kaminska and Meir Melman, RG 994.